

Weselne wspomnienia pani Ireny

nie bimber własnej produkcji. Taki też przygotowywany był w domu pani młodej.

- Zanim powstał sam bimber, trzeba było przygotować zacier - wspomina p. Irena. - Zacier w garnku postawionym w chlewie, bo tam było ciepło, a poza tym, żeby nikt tego nie widział, bo robienie bimbru nie było legalne. Pewnego razu krowa urwała się z łańcucha i wszystkie zacier wypila,

a może raczej zjadła, bo to było gęste. Widocznie to jej zapachniało i smakowało. Zacier musiał być zdrowy, bo krowie nic nie było, jedynie trochę porykiwała (może były to jakieś wesole piosenki). Co z tego, skoro całe przygotowanie napitku trzeba było zacząć od nowa.

Z przyszłym mężem p. Irena poznała się w smutnych okolicznościach, kiedy zmarł jej ojciec. W domu było jeszcze młodsze rodzeństwo.

- Czteroletnia siostra wołała: „Ludzie, nie bądźcie tak okrutni, nie dajcie zakopać tatusia”. Wszukim nam było ciężko - ja też siadłam pod płotem i płakałam. Ktoś podszedł do mnie - mówi: „Nie płacz już, nie płacz, ja też mamy nie miał i jakoś urośłem”. Był to Władek, chłopak dość wielki, bo pięć lat był

ode mnie starszy. To było krótko przed wojną.

Niestety, zawirowania wojenne rozdzieliły Irenę i Władysława. Jego los rzucił gdzieś na roboty aż za Berlin, skąd wrócił dopiero w lipcu 1945 r. Irena też została zabrana do kopania okopów, ale już w styczniu była w domu.

Po sześciu latach znów się spotkali i zapragnęli być razem. Tak się złożyło, że brat p. Władysława już był po ślubie ze starszą siostrą p. Ireny. Można więc powiedzieć, że szlak został przetarty, bo już jedna panna Dawidzińska wyszła za Kempę.

Tak oto po latach wojennej rozłąki wybuchła miłość między Ireną i Władysławem, której zwieńczenie możemy dziś wspominać z rozrzewnieniem, patrząc na ślubną fotografię sprzed 75 lat.

K. Juszczyk

ŚLUBNA FOTOGRAFIA

Ponownie prezentujemy zdjęcie ze ślubu Ireny Dawidzińskiej i Władysława Kempy.

Za rozpoznawanie uczestników wesela dziękuję pani Irenie Kempie, pani Stanisławie Obsadnej-Graj i panu Markowi Cemplowi.

I rząd, od dołu: dwaj chłopcy od lewej to kuzynowie - Jan Kempa i Zenon Kempa. Następni to muzycanci: Piotr Ślęk, Roman Cempel, Aleksander Fluder i Walerian Burnecki.

II rząd, od lewej: Stanisław Iwański, Jadwiga Iwańska i ich synek Jerzy Iwański, mama pani

młodej - Weronika Dawidzińska w centralnym miejscu młoda para - Irena Dawidzińska i Władysław Kempa. Obok młodego pana, jego ojciec - Antoni Kempa, potem Bronisława Kędzia - siostra pana młodego, z synkiem Mariuszem na kolanach, obok jej mąż - Franciszek Kędzia, ostatni z prawej - Walenty Kubzdyl - pradziadek młodej pani.

III rząd, od lewej: Anna Dawidzińska (dziewczynka z warkoczykami) - młodsza siostra młodej pani, mała dziewczynka przed nią to Daniela Piętak, dalej - Balbina Kempa - siostra pana młodego (z czarnymi włosami), Józef Kaszuba i (w białej sukni) Lucyna Dawidzińska - siostra młodej pani, następnie Joachim Wrzesiński, Justyna Wrzesińska (z wiankiem na głowie) i p. Kurzaj. Nieco na prawo (z białym kołnierzykiem) pani Obsadna i jej mąż trzymający na ręku córkę Bronisławę, druga córka Stanisława stoi przed nim. Kolejna osoba to Marianna Kempa z małym dzieckiem Stasiem na rękach, przy nich dziewczynka (z kokardą) - Marysia Kalina, i chłopiec - Czesław Kędzia, tuż za nim Franciszek Kempa - brat młodego pana.

IV rząd (na górze), od lewej: Teodozja Kempa i Ignacy Kempa z córką Kazimierą, czyli rodzice i siostra p. Stefani Góry, obok Stanisława Kempa - siostra pana młodego, państwo Idzikowscy z nimi rodzina Szmajów: Feliks Szmaj, dzieci Bogusia i Zbyszko (późniejszy burmistrz), za nim ojciec Władysław Szmaj (kierownik szkoły w Zajączkach), Jadwiga Ciemna i Leon Ciemny.



Wspomnienia, wspomnienia... Powracamy do nich z nostalgią, wzruszeniem, ale bywa, że także z uśmiechem. Takie właśnie są wspomnienia pani Ireny Kempy, które dotyczą jej ślubu i wesela sprzed 75 lat!

O ślubnej fotografii z tej uroczystości pisaliśmy w 21. numerze „CzO”. Okazało się, że to stare zdjęcie wywołało spore zainteresowanie. Odezwały się telefony, dzwoniły osoby, czy to znajdujące się na zdjęciu, czy też znające ludzi dotąd nierozpoznanych. Teraz znamy już nazwiska wszystkich weselników z fotografii, tego się nie spodziewałem. Ale jeszcze bardziej nie spodziewałem się, że dane mi będzie spotkać się z osobą, która stanęła wówczas na ślubnym kobiercu, z panią Ireną Kempą z d. Dawidzińską. Dostarczyło mi to wiele radości, za co jestem bardzo wdzięczny pani Irenie oraz państwu Stefanii i Janowi Górom, którzy to spotkanie zorganizowali.

Ślub cywilny państwo Irena Dawidzińska i Władysław Kempa wzięli 28 sierpnia 1946 r. Dwa dni później, 1 września, w ostrzeszowskiej farze odbył się ślub kościelny. To była niedziela, bo wtedy śluby odbywały się w niedzielę, nie jak teraz - w sobotę.

- Przyjęcie odbywało się w domu, a tańcować szło się na salę do szkoły - wspomina pani Irena. - Wszyscy goście najpierw schodzili się do domu panny młodej. Ojca już nie miałam, nie doczekał końca wojny... Narzeczony przyjechał powózką, muzyka zagrała... Wszedł do izby, przywitał się z wszystkimi, matka nas pobłogosławiła i można było jechać do Ostrzeszowa, do ślubu. Jechało się wolantami, czyli powozami na żelaznych kołach, ciągnionymi przez konie. Takie koła jeszcze stoją w stodole. Ślubu udzielał nam proboszcz parafii farnej, ks. Fran-

ciszek Komorowski. Pamiętam, jak mówiono, że w czasie wojny ukrywał się przed Niemcami w leśniczówce Michałowiczów.

U nas było sześć druhen, ale na wielkich weselach to mogło ich być nawet 12.

Wtedy wszystko robiło się ze śpiewem, bo nie było muzyki takiej jak obecnie. Kilku muzykantów przyjechało z panem młodym, a potem jechali z nami na ślub i grali pod kościołem. Z kościoła wróciliśmy do domu. Tam zjadło się obiad i dopiero wtedy szło się na tańce. Odbywały się one w sali budynku szkoły. Tak się bawiło do podwieczorku... I znowu szliśmy do domu. Na szczęście nie było daleko, może pół kilometra. Jadło się w jednej izbie - było trochę ciasno, ale zmieściliśmy się. W drugim pokoju można było pośpiewać, potańczyć i poskakać - tak dla rozgrzewki, bo przecież bawiono się na salce szkolnej do białego rana, a niektórzy nawet następnego dnia. Natańcowaliśmy się na naszym weselu, ale nie tylko tam, często i w domu tańczyliśmy sami. Oboje bardzo to lubiliśmy. Ja lubiłam też śpiewać, znałam wszystkie piosenki, grane i śpiewane na zabawach. Teraz tańczyć już nie mogę, ale piosenki stare jeszcze pamiętam - mówi p. Irena. I dowód tego, że lubi śpiewać, zaśpiewała jedną z dawnych przyśpiewek: „Otwierajcie wrota szeroko, byśmy nie wjechali w to błoto”.

Prezentowane zdjęcie zostało zrobione na podwórzu domu p. Ireny, zaraz po przyjeździe z kościoła. Nie wiadomo, kto jest jego autorem. Ze wspomnień pani młodej wynika, że fotograf był z Grabowa.

Na weselu oczywiście bawiono się, tańczono, ale goście przecież także jedli i pili. Jadła wszelakiego nie zabrakło. Było też co popić, choć nie obyło się bez kłopotów. W tamtych czasach pito głów-

Bardziej różane niż polne (ulice)

Kolejny zakątek Mikstatu zmienił się zdecydowanie na plus. Nowe chodniki, podjazdy i miejsca parkingowe, nowe jezdnie i krawężniki, hydranty, betonowe kosze, pasy na przejściach dla pieszych i barierka ochronna przy placu zabaw. A Różana, Jęczmienna i Kłosowa dostały „nowe życie”.

Na początku czerwca zakończono realizację ostatniego etapu największej w tej dekadzie inwestycji w infrastrukturę komunalną w Mikstacie, czyli wymianę sieci wodno-kanalizacyjnej z położeniem nowej nawierzchni na ulicach: Kaliskiej, Polnej, Różanej, Jęczmiennej i Kłosowej.

W bieżącym roku wymieniona została kanalizacja i sieć wodociągowa, położono nową nakładkę asfaltową na tych czterech ulicach chodniki na ulicy powiatowej (czyli



Ulica Różana

Polnej) i trzech pozostałych - gminnych. Na ul. Jęczmiennej zmodernizowano rondo z wydzielonymi miejscami parkingowymi.

To był ostatni etap zadania rozpoczętego w 2019 roku, czyli wymiany kanalizacji na ul. Kaliskiej (zakończony w roku ubiegłym), z ulicami przyległymi.

Całe zadanie inwestycyjne, realizowane w latach 2019-2021, kosztowało 5 mln 539 tys. 828 zł i zostało sfinansowane z budżetu gminy. Warto podkreślić, że gmina sfinansowała także położenie nowych krawężników przy drogach powiatowych (Kaliskiej i Polnej), co pochłonęło 172 tys. zł.

PK



Ulica Polna